114

ŚWIATŁO ZAGROBOWE.

Dziennik spirytystyczny.

Rok II. **Nr. I.** Styczeń 1870.

O Spirytyzmie i jego zbawiennych skutkach dla ludzkości.

I.

Wpływ Spirytyzmu na postęp moralny i intelektualny.

Postęp moralny i intelektualny ludzkości, tworzy i dokonywa się przez pojedyńcze jednostki. One oddziaływają na ogół; i kraj lub naród stoją o tyle wyżej w postępie, o ile więcej posiada owych jednostek tworzących i przedstawiających takowy.

Wiedza i moralność, to dwie potęgi, które połączone z sobą prowadzą ludzkość do prawdziwej oświaty, do prawdziwego postępu — na drogę szczęścia i zbawienia.

Praktyka życia przedstawia nam najczęściej te dwa rodzaje postępu niedosięgające jeden drugiego; i tak w pojedyńczym człowieku, jak i w narodach, nie zawsze one idą z sobą w parze.

Znachodzimy ludzi umysłowo wysoko wykształconych, o olbrzymiej wiedzy, lecz moralnie nisko stojących; i odwrotnie, prostaczków bez wykształcenia, lub o szczupłej wiedzy, ale pełnych najszlachetniejszych uczuć, prawego charakteru, moralnie wysoko stojących. — Mamy narody przodkujące naukami, przemysłem, i dobrobytem; u których jednak napróżno szukalibyśmy zwyczajów gościnności, przymiotów szczerości, otwartości.

Przyczyną tego jest, że każdy z tych dwóch rodzajów postępu wypływa z innego źródła. — I tak: źródłem postępu intelektualnego, wiedzy, są głównie nauki. — One zawarłszy sojusz z przemysłem i handlem, obdarzyły ludzkość tysiącznemi darami; wyposażyły ją bogactwem wiedzy i dobrobytu; tworząc ułatwione środki komunikacyi, zbliżyły narody do siebie; wytworzyły postęp intelektualny.

Moralność początek swój bierze w pojmowaniu złego i dobrego. Im lepiej człowiek umie rozróżniać złe od dobrego i stara się w czynach swoich zastosować do tych pojęć, tem wyższa jest jego moralność, czyli postęp moralny.

Zrozumienie złego i dobrego przeważnie dają nam pojęcia religijne, gdyż każda religia uczy rozróżniać złe od dobrego. To samo czynią tak-

że i systema filozoficzne, a chociaż niemają swoich świątyń, kapłanów i obrzędów, to ściśle wziąwszy, mogą być uważane jako religie; mają bowiem swoich wyznawców, i również wywierają wpływ moralny.

Zatem religie i systema filozoficzne, są temi źródłami, z których płynie postęp moralny ludzkości. — Obfitość jaką one dają jest względną i wpływ ich staje się o tyle silniejszy i zbawienniejszy, o ile zasady ich zgodne i zbliżone są do odwiecznych praw natury czyli Boskich.

Prawa natury są prawami Boskiemi; gdyż Bóg jest Stwórcą wszystkiego; i te są jedynie prawdziwe i mogące uszczęśliwić człowieka; a jeżeli on czuje się nieszczęśliwym, to przyczyna tego leży w niezachowaniu tychże praw Boskich.

Prawa natury są wieczne, niezmienne i doskonałe; tak, jak Bóg sam, który je ustanowił jest Wieczny, Niezmienny i Najwyższa Doskonałość. — Jedne dotyczą materyi i są fizyczne; drugie dotyczą człowieka i jego stosunku do Boga i ludzi, i są moralne; a te ostatnie Bóg umieścił w sumieniu każdego człowieka.

Dla tego też Chrześcijanizm, uzasadniony na prawach natury czyli Boskich, pouczający nas miłości Boga i bliźniego, krzewiący zasady wolności, równości i braterstwa, stał się dźwignią postępu moralnego ludzkości; i gdyby w pierwotnej czystości swojej był utrzymany, to świat przedstawiałby dziś zupełn ie inny widok.

Już to samo, że człowiek zdolny jest postępu, dowodzi, że nie jest on istotą doskonałą. Dlatego też wszystko co jest jego dziełem, nosi piętno tej niedoskonałości. Z tej to przyczyny prawa ludzkie są zmienne, i o tyle tylko dobre, o ile zbliżają się do praw Boskich. I w religiach to tylko jest doskonałem, co Boskie; zaś to, co człowiek, istota ułomna do nich przyczepił, jest najczęściej fałszem i nie przyczynia się do szczęśliwości i postępu jego.

Ludzkość porównać można z dzieckiem: również jak ono, w skutek niepojmowania i braku sił dostatecznych gdyby było zostawione samo sobie, nie mogłoby istnieć. Tak też i człowiek — istota małoletnia, daleka doskonałosci, zostawiony sam sobie, niebył by zdolny osiągnąć swego przeznaczenia, gdyby Bóg Stwórca i Ojciec nasz Najdobrotliwszy, nie rozciągnął Opatrzności Swojej nad nami, i nie prowadził ludzkość na drodze postępu do celu wytkniętego jej wyrokami Swojemi.

Pomoc i opiekę jaką nam udziela, stosuje do dojrzałości naszej. Nieuczymy dzieci tego, co pojąć zdolny jest tylko umysł rozwinięty. Tak samo Opatrzność postępuje z nami. Bóg prawa Swoje zapisał, jedne fizyczne we wielkiej księdze przyrody; drugie moralne, w sumieniu człowieka. Lecz człowiek często nie słyszy tego głosu wewnętrznego, który go ostrzega, a działa wbrew temu głosowi, wbrew prawom Bożym, przez co czyni się nieszczęśliwym i również jak dziecię zostawione samo sobie,

z braku sił moralnych zginąłby, gdyby go nie ratowały Miłość, Dobroć i Miłosierdzie Stwórcy. Człowiek nie zachowując praw Bożych, doznając nieszczęścia, przypisuje je stósownie do pojęć swoich, albo przypadkowi, albo Bogu; w ostatnim razie nazywając takowe karą Bożą. Ale tak nie jest; bo Bóg jest tylko samą Dobrocią i Miłosierdziem. On litując się upadku człowieka, pomaga mu dźwignąć się i od czasu do czasu posyła ludziom wybranych Posłanników Swoich, którzy przypominając im zapomniane, lub zapoznane prawa Jego, nauką i przykładem zwracają ludzkość z torów obłędu i wskazują jej drogę postępu i zbawienia. Do takich meteorów oświecających szlak, po którym kroczy ludzkość do dokonania świata, zaliczyć możemy w odległej starożytności Sokratesa i podobnych jemu Jeniuszów. Taką gwiazdą — jutrzenką — zwiastującą bliski wschód słońca, był Posłannik Boży Mojżesz. Lecz samem Słońcem — Światłem dnia — najwyższą Doskonałością — najczystszym Duchem, który kiedykolwiek w ludzkiem ciele zajaśniał na ziemi — był Chrystus Zbawiciel świata.

On to oczyścił prawa Boskie z dodatków ludzkich i na rolę przygotowaną poprzedniemi Posłannikami Bożemi, zasiał najczystszą prawdę — *Słowo Boże.*

Zbawienniejszej Prawdy nad tę jaką nam Chrystus objawił: Miłość Boga i bliźniego, niema, i być nie może; i gdyby ludzkość cała nią żyła, to świat już by był dawno Rajem, a ludzie na nim Aniołami.

Lecz jakże człowiek skorzystał z tej pomocy i z tego światła, które mu Bóg w dobroci Swojej za pośrednictwem najwyższego Posłannika objawił!?

Oto przyłożywszy do Świętości tych rękę, poprzekręcał i popsuł to, co go uczynić miało szczęśliwym tu na ziemi i w życiu wiecznem.— Czyja głównie w tem wina, że na rolę Jezusową nasiano i kąkol, o tem pomówimy w dziale drugim. Dziś widocznie że ta Prawda, to Światło mdławo za chmur przyświeca; tak, że człowiek już tylko z trudnością szuka drogę szczęścia i zbawienia, a zszedłszy na manowce materyalizmu, błąka się i nie umie znaleść wyjścia i ratunku dla siebie.

Bóg litując się nędzy człowieka, *w dzisiejszych objawach spirytystycznych* zsyła mu nowy promień światła i nową pomoc. To też z dozwolenia Bożego dziś na całej kuli ziemskiej Duchy komunikują się z ludźmi, przypominają im zapomniane i tłumaczą źle zrozumiane *Słowo Boże.* One to w komunikacyach tych uczą nas:

»Jesteśmy — zatem nicości niema; tem czem my dziś jesteśmy, wy »także będziecie; przyszłość do nas i do was należy. Błąkacie się w ciemno»ściach zwątpienia, niepewności i niedowiarstwa; my przychodzimy oświe»cić drogę waszą; ułatwić przejście po niej; objaśnić wam przyczynę »cierpień waszych; uchylić zasłonę, która wam dotąd niedozwalała pojąć jasno »prawa Boże, którémi Stwórca rządzi wszechświat duchowy niewidzialny

»i widzialny ziemski; wytłumaczyć wam solidarność i łączność wszechistnie-»nia; zniszczyć w was fałszywe pojęcia o Bogu mściwym, nieprzebłaga-»nym, a uczynić wam zrozumiałą Wszechsprawiedliwość, Dobroć i Mą-»drość Jego; w końcu dać wam prawie namacalne dowody istnienia »świata duchowego i życia zagrobowego; wskazać wam prawdziwy cel »żywota doczesnego i wiecznego.»

Zatem Spirytyzm jest tylko *dalszym ciągiem czynienia Woli Ducha Najwyższego — dalszym ciągiem nauki prorockiej Jezusa i Apostołów — dalszym ciągiem Przymierza z Najwyższym Duchem Stwórcy i dalszem* **Objawieniem Bożem** — jest wiedzą połączoną *z obydwóch Przymierzy.*

Jutrzenka tej nowej ery szczęścia i zbawienia ludzkości zaświtała na ziemi.

Spirytyzm dając nam poznać tysiączne przyczyny, których dotąd tylko skutki znaliśmy i takowych sobie wytłumaczyć należycie nie umieliśmy; dając nam pewność, że prócz materyi istnieje w nas coś więcej: *Duch, szczerota*, indywidualność mająca początek swój w Bogu, istnienie przed— podczas życia doczesnego i po śmierci żywot wieczny; pouczając nas, że przyczyna szczęścia lub nieszczęścia tak tu na ziemi, jak i w życiu duchowem, w nas samych leży; że przyszłość nasza od nas samych zawisła; dając nam dowody, że dla człowieka ze śmiercią nie kończy się istnienie jego, a tém samem odrywając myśli nasze od wyłącznie doczesnych zabiegów i starań; rozpraszając w nas wszelkie wątpliwości co do przyszłości naszej; odkrywając nam nowe horyzonty wiedzy; dając poznać w prawdziwem świetle przymioty Doskonałości Boga i Stwórcy naszego; tém samem Spirytyzm *siłą przekonania* uczyni człowieka lepszym; utwierdzi w nim wiarę w Boga i zniknął ze świata Ateizm i panowanie Materyalizmu, z niemi Egoizm i Pycha; a ich miejsce zajmie Prawda: Miłość Boga i bliźniego, dająca panowanie wolności, równości i braterstwu. — Tym sposobem *Spirytyzm stanie się najsilniejszą dźwignią postępu moralnego i intelektualnego ludzkości.* Dobroczynny wpływ jego zmieni postać świata i stosunki społeczne; szerząc światło Prawdy, zleje wszystkie wyznania w jedną czystą Wiarę, i doprowadzi do jednej owczarni z jednym pasterzem — Bogiem.

Lecz nie sądźmy, aby Spirytyzm wszystkie te zmiany dokonał raptownie, jakby wywołane różczką czarodziejską! — O nie! Tak jak niedostrzeżenie wzrasta olbrzymi dąb, tak też wszystko w wszechświecie dzieje się naturalnie według wyroków i odwiecznych praw Bożych.

Stare przesądy i pojęcia znikać będą powoli wraz z temi, co je podtrzymują. Świat jest tak głupi i szatański — że ażeby *coś uwielbić i uznać za prawdę,* musi *to* wprzód ukrzyżować, opluć, wyszydzić, wypoliczkować, męczyć, rznąć piłami, smażyć w oleju, snuć jelita — a potem dopiero to *podnosi*, *całuje, ubóstwia i wyznaje*! — Tak świat

czynił od wieków: z Chrystusem, Apostołami, Prorokami i ich nauką. Ciała pozabijał — ale ich Ducha i nauki nie zabije nigdy i widzimy, że go nie zabił kiedy jest. To samo spotkać może i Spirytyzm. I on może być przez krytykę sponiewierany i brutalską głupotą i siłą tłumiony, jak Chrystus Apostołowie Prorocy i ich Spirytyzm — jak jest poniewierany i tłumiony od wieków aż dotąd — lecz zawsze jak był, tak i pozostanie już na wieki *najwyższą na ziemi prawdą*, a choć ją znowu ukrzyżują i jej apostołów pomęczą — to będzie ta Prawda zawsze zmartwychwstawać i żyć wiecznie.

II.

Z jakiemi trudnościami ma do walczenia Spirytyzm — Kto są jego przeciwnicy — Ateizm i Ślepa Wiara — Chrześcijanizm i nauczyciele jego — pogląd na dzisiejsze stosunki i kwestye religijne ze stanowiska spirytystycznego.

Egoizm, pycha, zarozumiałość i ciemnota mas są główne trudności, na jakie Spirytyzm natrafia — które tamują rozwój jego.

Przeciwników Spirytyzmu podzielić można na oddzielne dwa obozy. Jeden obóz formują niedowiarki różnego odcienia; drugi, bigoci, fanatycy religijni. Każdy z nich ma swój sztab główny, który świadomy celu, stósownie według tego działa. Reszta żołnierzą, to ciemna masa, posłuszna, w mocy swoich przewodników. Jest jeszcze i trzeci obóz; ten formują ludzie, którzy nie mają żadnych przekonań — sami nie wiedzą czy wierzą, czy nie wierzą w Boga; dla nich forma jest wszystkiem. Zajęci obowiązkami życia społecznego, nie czują potrzeby zastanawiać się — i obojętni są dla wszystkiego co wyższe. Żyją oni jakby w letargu duchowym, i dopiero wielkie nieszczęścia, — doznane w życiu zawody, budzą ich z tego stanu uspienia. — Ci ostatni nie są ani przeciwnikami, ani zwolennikami Spirytyzmu; najczęściej nie znają go nawet z nazwiska.

Niezaprzeczenie w obecnem stoleciu najważniejszą rolę odgrywa *Pozytywizm*. Badawczy duch człowieka, zbogacony wiedzą, na którą setki generacyi składały się; dojrzawszy, niemógł dłużej kontentować się tem, co mu *Slepa Wiara* za najwyższe prawdy podawała; bo pomiędzy temi znachodził wiele takich, które nie były w stanie wytrzymać sąd rozumu. Tym mniemanym prawdom fakta zadawały fałsz. I tak, Ślepa Wiara kazała człowiekowi widzieć białem to, co fakta dowodziły, że jest czarnem. Ztąd powstało w nim zwątpienie i w miarę jak u człowieka Ślepa Wiara traciła swój urok, zaczął wyswobadzać się z pętów jej niewoli, i z człowieka ślepo-wierzącego stał się filozof. Ten badając, porównując i sądząc, utworzył systemata, które przybrały nazwy.

W ten to sposób obok wyznawców różnych religii znachodzimy i wyznawców Materyalizmu, Panteizmu, Deizmu, w rozmaitych odcieniach.

Ludzie Ślepej Wiary nazwali filozofów niedowiarkami, ateuszami i w nich widzą nieszczęście świata. Lecz Ateizm nie jest zaporą postępu ludzkości; przeciwnie, on stał się dźwignią postępu intelektualnego. Ateusz gorąco i silnie pragnie i szuka Boga; on tylko niechce wierzyć ślepo i widzieć Boga tam, gdzie Go niema. Dla tej to samej przyczyny Ateusze nie są niebezpiecznymi przeciwnikami Spirytyzmu. Oni to badając, sądząc, najprędzej zdolni są pojąć i uwierzyć w Spirytyzm, bo ten zbliżającym się do niego, nie każe rozbrajać się z rozumu, a pozwala im z tą bronią w ręku badać wszystkie ścieżki, któremi prowadzi hufce swoje. Dla tego też między niemi Spirytyzm dotąd zwerbował najliczniejszy kontyngent armii swojej; lecz nie rekrutów zmuszonych, ale samych dobrowolnych ochotników z przekonania.

Teraz przypatrzmy się drugiemu obozowi przeciwników, złożonemu z bigotów, fanatyków religijnych.

Ci daleko niebezpieczniejszymi są nieprzyjaciółmi Spirytyzmu. U tych Ślepa Wiara jest wszystkiem, a w kwestyach dotyczących religji, rozum jest dla nich zardzewiałą schowaną w pochwie bronią, której li do parady używają. Ślepa Wiara dla mas ciemnych była i jest pomocną, bo ślepy potrzebuje przewodnika, ale skoro odzyskuje wzrok, to ten przewodnik chcący go zawsze mieć ślepym zamienia się w despotę.

Ta to Ślepa Wiara, nie nabyta pracą własną — nie zdobyta wewnętrznem przeświadczeniem człowieka, a przylepiona doń zewnątrz ręką drugich, jest najzaciętszą nieprzyjaciółką postępu i jego wzniosłego posłannictwa; spotęgowana fanatyzmem stała się największą tamą w duchowym rozwoju człowieka; trzymając go w pętach niewoli umysłowej, nie dozwoliła wzróść wiedzy i dalej chciałaby go utrzymać w ciemnocie. Ale Opatrzność czuwająca nad nami, aby złamać jej wpływ zgubny dozwoliła wzróść Ateizmowi. Ten w części przełamał jej potęgę i powrócił wolność przygnębionemu rozumowi; tym sposobem dopełnił misyi swojej. Ale z kolei z łona swego wyrodził Materyalizm, który zapanowawszy, dziś staje się przeszkodą postępowi moralnemu. Zatem Opatrzność dla ratunku i zbawienia naszego, zsyła nam nową pomoc: Światło Spirytyzmu.

Spirytyzm nie każąc nam wyrzekać się rozumu; objaśniając wszystko co dotąd było ciemne, fałszywie pojęte, niezrozumiałe, daje nam Wiarę z przekonania. Faktami godzi się z Pozytywizmem; a tak zadawalniając wszechstronnie, sam wzrasta olbrzymio. W nim też znajdzie ludzkość prawdziwą siłę dla postępu moralnego i intelektualnego i dla zbawienia swego.

W ten to sposób według Woli Opatrzności Wszechmocnej, wszystko przychodzi w swoim czasie.

Ludzkość dojrzała; trzeba jej dla jej zbawienia, nowej sukienki, któraby ją ochronić mogła od spieki Ślepej Wiary i od mrozu Materya-

lizmu. Tą sukienką jest Spirytyzm. Materyalizm i Ślepa Wiara zarówno zgubiły by ją; bo pierwszy szerząc Nihilizm, doprowadziłby społeczeństwo do zupełnego rozstroju; zaś druga także szkodziła by jej, utrzymując ją w ciągłem dziecińwho i ciemnocie. Bóg znając potrzeby nasze, daje nam to, co dziś zbawić nas może. Przez Spirytyzm człowiek będzie mógł wierzyć — przekonawszy się.

Lecz fanatycy religijni twierdzą, że Spirytyzm niepotrzebny; że w nim nie dzieło Boga, lecz szatana widzieć powinniśmy; i dając Spirytystom przydomek **Chaldejczyków,** wołają: Wiara Chrystusowa dostateczną jest dla zbawienia ludzkości; ludzie niepotrzebują innego światła!

Istotnie nauka Chrystusa była, jest i będzie najczystszem światłem. Spirytyzm też na tej opoce gmach swój wznosi. Jednakże zobaczmy co się stało z tem światłem; z tą rolą, którą Chrystus zasiał *Słowem Bożem;* zkąd między plonem Jezusowym wziął się kąkol!?

Nauka Chrystusa cała streszcza się w dwóch przykazaniach: »*Kochaj Boga nadewszystko, a bliźniego swego jak siebie samego.*«

Przykazane przez Zbawiciela prawo: *Miłości Boga i bliźniego*, miało utrwalić szczęście doczesne i wieczne rodu ludzkiego. Chrystus wykonaniem prawa tego sam się zajmował i najszczytniejszy dał nam przykład w osobie Swojej; zaś dalsze czuwanie nad wykonaniem tego prawa, polecił następcom Swoim. I też, dokąd ćwiczeniem stał na straży swojej wódz szkoły Jezusowej — dokąd nie wpadł w pokusę — nie stracił mocy i wiedzy czystej o Bogu i Królestwie Bożem — dokąd nie stał się świeckim wraz ze swojemi; dotąd plon Jezusowy rósł bujnie i czysty. Lecz gdy zapomniawszy powołania swego, zamiast pilnować posiewu, zaczął ubiegać się za królestwem nie Nieba, ale ziemi, natenczas i sam ze swojemi stracił moc i wiedzę i pozwolił, że złe duchy na rolę Jezusową nasiały nasion kąkolu — nasion nie Jezusowych; *czyli słów podrobionych i dodanych* umyślnie ku obałamuceniu pojęcia i ociemieniu oka rodu Adamowego.

Upadek ten Swego namiestnika przewidział Chrystus i zostawił nam świadectwo tego, ażeby gdy się to stanie, wspomnieliśmy, że on nam to przepowiedział. Czytajcie Ewangelię Jana, Rozdział 21 czyli ostatni, a wyrozumijcie, że gdy zmartwychwstała Prawda (Jezus) zjawiła się u wód Tybru, chcąc się przypatrzyć czy jej ludołowcy dobrze, i jak sieci swe wpośród nocy ducha rzucali; więc Piotr, któremu *Ona* oddała klucze Nieba i Śmierci, nie poznał już Swego Pana; aż mu umiłowany uczeń Jan szepnął, że to »*Pan jest.*« Wtedy to zrzekła *Prawda Piotrowi*, który *Prawdy zaświatowej już nie poznawał:* »*Zaprawdę zaprawdę powiadam tobie: gdyś był młodszym opasywałeś się, i chodziłeś kędyś chciał; lecz gdy się zestarzejesz, wyciągniesz ręce twoje, a inny cię opasze i poprowadzi, gdzie ty niechcesz.*« (Jan Rozd. 21. w. 18.)

I przyszedł duch inny, duch reformatorów i opasał Piotra i wodzi go dziś gdzie on niechce. Kąkol posiany złemi duchami wzrósł wysoko i grozi zagłuszeniem *plonowi Jezusowemu i Słowu Bożemu.* Lecz Mistrz kąkolu tego nie kazał wyrywać, aż czasu żniwa zebrany będzie przez Aniołów Jego. I mądre to było przykazanie; gdyż wczesne plewienie obudziło by było czujność — złych duchów ogłupicieli — duchów ciemności, i te byłyby za się wyrywały w odwet nasiona Jezusowe z roli, (któremi są słowa w Ewangielii); a tak widząc złe duchy rosnący swój posiew pospołu z Jezusowym, nie targnęli się więcej na oną rolę, i ostał się plon Jezusa pomimo cenzury, despotyzmu i ogłupiania — aż do teraz.

Lecz ten rosnący pospołu kąkol nie byłby nigdy doścignął tej bujności jaką dziś posiada, gdyby ci którym nauczanie i przestrzeganie prawa o *Miłości Boga i bliźniego* powierzonem zostało, niezadawali sami czynami swojemi kłam przykazaniu temu.

Ani Chrystus, ani Apostołowie i pierwsi uczniowie Jego nie posiadali królestwa świata tego — nie ubiegali się za niem. Miłując ubóstwo dobrowolne, dzielili się z ludem ze wszystkiem co mieli. Żaden z nich nie nazywał się Ojcem Świętym, nie był Kardynałem, Arcybiskupem a nawet Proboszczem lub Wikarym; nie nosił brylantowych łańcuchów na szyi; nie świecił bogactwem; ale nauka i czyny ich były temi brylantami czystej wody, które przemawiały do serc ludzkich i niewidzialną potęgą *Słowu Bożemu* torowały drogę między ciemne Pogaństwo. — Od czasu tego już prawie 19. wieków upływa, a dziś zamiast jednej owczarni i jednego pasterza, doczekaliśmy się w łonie Chrześcijaństwa licznych sekt, szyzm, rzucających jedne na drugie anathemy, przekleństwa i zamiast panowania Miłości Boga i bliźniego — panują na świecie Egoizm i Niedowiarstwo. — Lecz można się temu dziwić!? — Nie. — Bo jakże mają ludzie wierzyć w Boga, w miłość bliźniego, jeżeli ci, których obowiązkiem jest nauczać i przestrzegać tego prawa, przedstawiają nam Boga nieubłaganym, mściwym, karzącym człowieka, istotę słabą, za grzechy życia doczesnego wiecznem potępieniem w piekle; pokazując sposobem swojej nauki, że nawet i w Niebie, które wybranym obiecują, istnieje Egoizm; bo czyż można czem innem nazwać tę wieczną szczęśliwość, którą stanowić ma nieskończona nieczynność ograniczająca się na samej adoracyi Boga połączona z zupełną obojętnością dla nieszczęśliwych wiecznie potępianych, którym nawet żadna skrucha już pomódz nie może.

Taki wykład nie jestże obrazą Boga i Wszechsprawiedliwości Jego? To też widoczne, że Ci co o Bogu i Niebie takie pojęcia szerzą, sami w to Niebo nie wierzą. — Zalecając ludziom z pokorą cierpieć wszystkie utrapienia jakie żywot na ziemi nam daje, pocieszają cierpiących nagrodą Nieba; lecz sami temi środkami nie starają się wejść do niego, a szukają

to Niebo tu na ziemi, w honorach, dostatkach i w panowaniu. Zamiast dobrowolnego ubóstwa jakie im Jezus zalecił, to jedni gromadzą zbytek i skarby; drudzy posiedli królestwo świata, a z nim podtrzymują despotyzm i niewolę, (zapewne aby tem ułatwić ludziom wejście do Nieba). Zamiast kierować się przykazaniem: Miłości bliźniego »*odpuszczajcie a będzie wam odpuszczone*« to oni w imię tego Boga Miłości i Miłosierdzia, tysiące ofiar posłali na śmierć ogniową rzucają anathemy i klnąc na czem świat stoi; zamiast »*darmoście wzięli, darmo dawajcie*« to oni trzymają się przysłowia: »umarł ten dawno co dawał darmo« (niby Jezus) prowadzą wojny, — słowem czynami zadają fałsz tej miłości bliźniego i poszli wstecz. Wszystkiem tem wywołali w końcu Ateizm, upadek swój własny, Szyzmę; osłabili owczarnię, zacofali oświatę Bożą— obrazili Prawdę, Jezusa Pana swego.

Dziś zwołali Sobór i radzą..... Pytanie tylko co uradzą? Dogmatem *Nieomylności* i potępieniem rozumu ludzkiego nie zażegnają Ateizmu i materyalizmu, lecz podkopią i osłabią wpływ swój — wywołają nowe szyzmy i zgubią siebie do reszty. Narody dość już przejrzały, aby dalej dać się prowadzić na pasku Ślepej Wiary. Ona uzdrawia, ale ślepych, a nie tych co przejrzeli. Jeżeli chcą dźwignąć się z niemocy to niech wezwą łaski Ducha Świętego aby ich oświecił i dał im poznać: *że Bóg w Spirytyzmie, zsyła ludziom nowy Promień Światła i Pomoc Niebieską — niech staną na czele jego.* To jedyna droga ocalenia; oby Bóg im nią pójść dozwolił!....

Chrystus powiedział: »*Nie mniemajcie abym przyszedł rozwiązywać zakon, albo proroki, nie przyszedłem rozwiązywać, ale wypełnić.* »To samo Spirytyzm nie przyszedł aby burzyć to co święte i dobre, ale aby podtrzymać Prawdę, to co niezrozumiałe wyjaśniać.

Jeżeli dzisiejsi Ojcowie Soboru istotnie pragną ocalić Wiarę — zapobiedz dalszemu szerzeniu się Niedowiarstwa; to cel ten osiągnąć mogą jedynie przez Spirytyzm — bo tylko ten dać może ludziom Wiarę wypływającą z przekonania; martwe słowa bez czynu, Ślepa Wiara dziś już nie wystarcza. Według zapatrywań spirytystycznych trzebaby:

1) Dla złagodzenia Niedowiarstwa, a utrzymania słusznej Boskości Jezusa Pana, podać orzeczenie synodalne Bóstwa Jezusowego, lecz zgodne z rozumem i prawami natury.

2) Teologię zmodyfikować w tymże duchu; odprawić z niej niegodne Boga i prawdy dodatki, przyczepki, omylnej nieomylności; z liturgii usunąć zwolna i niepostrzeżenie wszelkie ostentacye, które Boga poznawać nie uczą, ani prawd nie objawiają.

3) Na rzecz oświaty i zbawienia ludzkości dobrowolnie wyzuć się z wszystkich dóbr tego świata; nie być wielbłądem niemogącym przeleść

przez ucho iglane; wyrzec się Państwa świeckiego, w myśl słów przez Jezusa Chrystusa Pana wyrzeczonych »*Królestwo moje nie jest tego świata;*« wyzuć się z dóbr kapitulnych, wsi do probostw należących; milionowe fundusze religijne rozdać na ubóstwo i zakłady sierót; wprowadzić napowrót słodsze nad wszelkie rozkosze ubóstwo dobrowolne.

Wtedy nie będą się spieszyć na pasterzy, ludzie nie mający do tego powołania, bo chciwi świata tego; ubogiego stanu kapłańskiego tacy unikać będą; a rekrutować się będą jedynie ludzie z poświęceniem — ubodzy żołnierze Chrystusowi. Natenczas nie będzie Bobikiewiczów, nie będzie złych przykładów; bo dobrowolne ubóstwo wybierze samych z powołania ludzi — a oddali tych, którzy cisną się na kapłanów dla wełny owieczek, ich łoju i wygodnie pędzonego życia.

Ponieważ nie wszyscy z hierarchii tak wzniosłe dla Boga i prawdy ewangelicznej ofiary spełnić są zdolni; zatem inicyatywę w tej mierze powinna powziąć Głowa kościoła.

4) Na teologii zaprowadzić kurs najprawdziwiej teologiczny, kurs Spirytyzmu; bo pouczający poznawać Boga i prawa Jego w prawdziwem świetle.

5) Orzeknąć raz Niepokalane Poczęcie N. P. Maryi dogmatycznie, a z naturalnem pojęciem zgodnie, i cielesności i porządkowi natury i tuteczności odpowiednio. To jest: orzeknąć: że św. Marya kształcąc Jezusa w zakonie Bożym, poczynała *tem* dawać życie Jezusowi *duchowe;* poczynała więc *czyli poczęła* nie *po światowemu* (prowadzić), lecz z *Ducha Swiętego* istotnie, a ponieważ takie poczęcie jest inne od cieleśnie zrozumianego, i z ciałem niemające związku, więc jest też i *niepokalane;* Chrystus zaś, urodził się tem samem z Ducha Swiętego. Takie orzeczenie pogodzi tyle milionów Ewangielików z Katolicyzmem, i tak ugruntowane zasady Boskości Jezusa, zleją wszystkie wyznania w jeden Kościół Powszechny. W ten tylko sposób i tą drogą może Rzym doprowadzić do jednej owczarni; taką i tą ofiarą zmyć grzech przed Bogiem i ludźmi. Inaczej wcześniej czy później Papiestwo zniknie, zniknie również Państwo kościelne — a w miejsce jego nastaną narodowe kościoły z swojemi naczelnikami i z temi samemi dogmatami religijnemi jakie wyżej nadmieniono, a z zasadą dobrowolnego ubóstwa — jakie Jezus przykazał.

Rzym idąc drogą inną, runie, lecz kościół Jezusowy nie zginie; bo ten stojąc na opoce utrzyma się i bramy piekielne nieprzemogą go. Jego prawda i wrodzona dla prawdy cześć i miłość ludzi, utrzymają go na wieki. Runą tylko fałsze i zgorszenie wraz z temi co takowe podtrzymują; runie Babilonia, bo tak Bóg chce.

Niedowiarki! fanatycy Ślepej Wiary! możecie śmiać się z Duchów, wyszydzać tych co wierzą w ich objawienia; ale ośmielicież się szydzić z zasad jakie Spirytyzm głosi. Hasłem jego: *dobrze zrozumiana Miłość Boga i bliźniego.* Wykonanie tego prawa Bożego stanowić będzie postęp i zbawienie człowieka i ludzkości.

Wydawca.

Wykład treściwy zasad Spirytyzmu

podług Allan-Kardec'a.

Część III. Rozwiązanie niektórych zagadnień przez naukę Spirytyzmu.

Człowiek po śmierci.

(Dalszy ciąg.)

Zapytanie: Czy dusza opuszczając ciało, widzi Boga?

Odpowiedź: „Zależy to od stopnia jej oczyszczenia. Czysta tylko to, jest wybrana dusza, cieszyć się może tem najwyższem szczęściem.

Zap.: Jeżeli Bóg jest wszędzie, dla czegoż go wszystkie duchy widzieć nie mogą?

Odp.: „Bóg jest wszędzie, bo na wszystkie strony promienieje i rzec można, że świat cały nurza się w boskości tak jak ziemia nurza się w świetle słonecznem; ale duchy niższe otoczone są rodzajem mgły, która im niedozwala widzieć Boga, a która się rozchodzi tylko w miarę jak się oczyszczają, i demateryalizują; duchy niższe, pod tym względem są tem co duchy wcielone, odnośnie do duchów niewcielonych.

Zap.: Czy można porównać śmierć do snu?

Odp.: „Dusza po śmierci znajduje się rzeczywiście w stanie podobnym do snu, a nadewszystko do snu magnetycznego; ma też same poczucia, z tą różnicą, że po śmierci jest wolniejszą, więcej jasnowidzącą, i że z ciałem nic jej już nie wiąże.

Zap.: Czy dusza po śmierci ma wiedzę swojej indywidualności i jakim sposobem ona i my możemy stwierdzić takową?

Odp.: „Gdyby dusze po śmierci nie miały swojej odrębności, byłyby dla nas niczem, to jest tak jakby ich nie było i wszystkie następstwa moralne, byłyby takież same: nie miałyby żadnego charakteru odróżniającego, to jest dusza zbrodniarza, byłaby na tym stopniu jak dusza człowieka cnotliwego, a tem samem niebyłoby żadnej zachęty czynić dobrze.

„Odrębność duszy okazuje się niejako materyalnie, przez objawy duchów, przez ich język i przymioty właściwe każdemu z nich; myślą i działają zupełnie w inny sposób. Skoro jedne są dobre a drugie złe, jedne uczone a drugie nieumiejętne, gdy jedne chcą tego czego drugie nie chcą, wynika z tego dowód oczywisty, że nie są zmieszane w jednolitą całość, nie mówiąc już o tem że mamy dowody najjawniejsze, iż niegdyś tego lub owego człowieka na ziemi ożywiały. Dzięki Spirytyzmowi, indywidualność duszy nie jest przypuszczeniem, ale wypływem niezaprzeczonych doświadczeń i badań.

„Dusza stwierdza sama dla siebie swoją odrębność przez to iż ma własne swoje myśli i swoją wolą, różne wcale od innych; stwierdza ją jeszcze przez swoją dowłokę czyli uźroczę, która ją zupełnie wyszczególnia i robi z niej całość odrębną.

Uwaga. Niektórzy wystawiają sobie, że istnieje jakiś ogólny pierwiastek rozumny, z którego każdy z nas rodząc się cząstkę w siebie przyjmuje. Cząstka ta ma stanowić duszę i po śmierci zlewać się z ogólną masą jak kropla wody z Oceanem. Ten pogląd, rodzaj tranzakcyi, nie zasługuje nawet na nazwę Spirytualizmu, bo jest równie rozpaczliwy jak i Materyalizm, taki bowiem wspólny rezerwoar duchowy byłby tem samem co i Nicość, bo w nim nie masz odrębności.

Zap.: Czy rodzaj śmierci wpływa na stan duszy? jakiego wrażenia doświadcza dusza męczennika albo samobójcy?

Odp.: „Stan duszy różni się znacznie wedle rodzaju śmierci, ale nadewszystko wedle natury obyczajów za życia: przy śmierci naturalnej rozłączenie duszy z ciałem odbywa się zwolna i bez wstrząśnienia, często nawet zaczyna się wprzód zanim życie zgaśnie. Przy śmierci gwałtownej, przy zabiciu, samobójstwie, albo innym wypadku, związek zrywa się nagle. Duch oderwany nagle, zostaje odurzony zmianą i nie umie sobie wytłumaczyć swego położenia. Najczęściej zdaje mu się że to nie jest jeszcze śmierć, a złudzenie to może trwać nawet dłuższy czas. W tym stanie porusza się i działa, jak gdyby jeszcze był na tym świecie, zdziwiony że mu nieodpowiadają gdy mówi. To złudzenie nie tylko przy gwałtownej śmierci, miewa miejsce; napotykamy go u wielu ludzi zajętych rozkoszami tego życia i sprawami materyalnemi, u takich przeciąga się niekiedy do lat kilku, co dla nich jest prawdziwą męczarnią.

Zap.: Czy człowiek tracony zachowuje przez jaki czas poczucie swego bytu cielesnego po nastąpionej śmierci?

Odp.: „Często zachowuje to poczucie przez chwil kilka.

Zap.: Gdzie udaje się dusza, po rozłączeniu z ciałem?

Odp.: „Dusza nie gubi się w nieskończoności, jak to sobie powszechnie wyobrażano, błądzi ona w przestrzeni, najczęściej w pośród tych których za życia znała, a nadewszystko tych których kochała, mogąc się przenosić w jednej chwili w niezmierzone odległości.

Zap.: Czy dusza zachowuje też same uczucia moralne, które miała na ziemi?

Odp.: „Wszystkie te uczucia zachowuje z sobą, zapomina tylko uczuć materyalnych, które już nie należą do jej istoty, dla tego szczęśliwą jest kiedy może zobaczyć swoich krewnych i przyjaciół, a których pamięć miłą jest dla niej.

Zap.: Czy dusza zachowuje pamięć tego co robiła na ziemi? czy ją obchodzą prace, których na ziemi nie dokończyła?

Odp.: „Zależy to od stopnia jej udoskonalenia, od natury tych prac rozpoczętych. Duchy które się już pozbyły materyi, bardzo się mało zajmują rzeczami materyalnemi, szczęśliwe że się od nich uwolniły. Co do prac rzeczywistych, według ich ważności i użyteczności, duchy niekiedy poddają innym myśli do ich ukończenia.

Zap.: Czy dusza odnajduje na tamtym świecie dusze swoich krewnych i przyjaciół, które ją wyprzedziły?

Odp.: „Nie tylko te, ale nadto i dusze tych, których znała w poprzednich żywotach. W ogólności, ci którzy ją kochali wychodzą na jej spotkanie i pomagają do uwolnienia się z więzów ziemskich. Jednakowoż niemożność widzenia drogich sobie osób, bywa częstokroć karą za winy.

Zap.: Jaki jest na tamtym świecie stan umysłowy i moralny duszy dziecięcia? Czy władze jego w dzieciństwie są takie jak za życia?

Odp.: „Niedostateczne rozwinięcie organów w dziecięciu nie pozwala duchowi objawiać się należycie; uwolniony z tej powłoki, duch odzyskuje stan w jakim był przed wcieleniem, który przez tak krótkie zamknięcie w powłoce cielesnej, nie może być zmienionym.

Uwaga. W komunikacyach duchowych, duch dziecięcia może mówić jak duch człowieka dorosłego, bo w poprzednim żywocie mógł być duchem udoskonalonym. Jeżeli niekiedy używa wyrażeń dziecinnych, to dla tego, aby matce albo ojcu, nie odjąć tego wdzięku, który zwiększa ich przywiązanie do istoty słabej i niewinnej.

Te same pytania można czynić o stanie umysłowym i moralnym duszy kretyna, idioty, obłąkanego; a odpowiedź na nie znajduje się w tem co wyżej powiedziano.

Zap.: Jaka jest różnica po śmierci między duszą uczonego, a nic nieumiejącego, między duszą człowieka dzikiego, a duszą człowieka ucywilizowanego?

Odp.: „Taż sama prawie jaka była między niemi za życia, bo wejście do świata duchów nie nadaje duszy tych wiadomości, na których jej zbywało na ziemi.

Zap.: Czy dusza po śmierci może się doskonalić umysłowo i moralnie?

Odp.: „Może się doskonalić według woli: niektóre nawet wysoko postępują, ale wszystko to co nabyły pod względem umysłowym i moralnym jako duchy, muszą zastósować w życiu cielesnem. Te które nic nie postąpiły, zaczynają żywot, odpowiedni temu który ukończyły; te które się udoskonaliły, zasługują na wcielenie w porządku wyższym.

„Postęp zależy od woli ducha, są atoli duchy, które przez długi czas zachowują swoje skłonności, gusta i nawyknienia jakie miały za życia, a nawet przynoszą powtórnie na świat też same wyobrażenia.

Zap.: Czy los człowieka w życiu przyszłem postanowionym bywa zaraz po śmierci i nieodwołalnie?

Odp.: „Takie postanowienie nieodwołalne zaraz po śmierci człowieka byłoby bezwzględnem zaprzeczeniem sprawiedliwości i dobroci Boga, bo znajduje się wiele ludzi od których woli nie zależało oświecić się dostatecznie na ziemi, nie mówiąc o kretynach, idiotach, o dzikich, i o niezliczonej liczbie dzieci, które umierają wprzód zanim żyć zaczęły. Pomiędzy ludźmi oświeconemi nawet, zdawać się może niektórym, iż są już o tyle udoskonaleni, że na tem poprzestać mogą; a nie jestże to dowodem oczywistej dobroci Boga, że pozwala ludziom dopełnić tego jutro, czego dziś dopełnić zaniechali? Jeżeli los człowieka ma być nieodwrotnie postanowiony, dlaczegoż ludzie umierają w różnym wieku, dlaczegoż Bóg w sprawiedliwości Swojej nie zostawia im tyle czasu, aby mogli czynić jak najwięcej dobrego, albo wszystko złe wyrządzone nagrodzić? Któż może twierdzić, że człowiek występny, umierający w trzydziestym roku życia, nie byłby żałował za swe błędy, i niebyłby się zupełnie poprawił, gdyby dożył lat sześćdziesięciu? Dla czegożby Bóg jednym odbierał ten środek poprawy, a drugim go użyczał? Sama różność długości życia ludzkiego, i stanu moralnego ludzi, dowodzi niemożności, jeżeli przypuszczamy sprawiedliwość Bożą, aby przeznaczenie duszy zaraz po śmierci, było nieodwołalnie zawyrokowane."

Zap.: Jaki jest w przyszłem życiu los dzieci wcześnie umierających?

Odp.: „To pytanie jest jednem z tych, które najlepiej dowodzą sprawiedliwości i konieczności kilku lub kilkunastu żywotów. Dusza, która żyła tylko chwil kilka nie robiąc nic dobrego ani złego, nie zasłużyłaby ani na nagrodę ani na karę, wedle słów Chrystusa, że „każdy bywa karany lub wynagradzany według swoich czynów," byłoby to nietylko nieloiczne, ale i przeciwne sprawiedliwości Bożej, przypuszczać iżby ta dusza miała być powołaną bez własnej pracy do używania doskonałego szczęścia aniołów, albo miała być tego szczęścia pozbawioną; a przecież musi mieć jakieś przeznaczenie; stan mięszany czyli nijaki na całą wieczność, byłby również niesprawiedliwym. Żywot przerwany w swoim początku, nie mogąc mieć żadnych następstw dla duszy, los jej jest taki na jaki zasłużyła w przeszłym żywocie, a jej los przyszły taki, na jaki zasłuży w następnych żywotach."

Zap.: Czy dusze mają jakie zajęcie w przyszłem życiu, czy też oddają się tylko radości albo smutkowi?

Odp.: „Gdyby dusze przez całą wieczność zajmowały się tylko same sobą, byłoby to samolubstwem, które Bóg potępia, i nie uznaje tego w życiu duchowem, co karze w życiu cielesnem. Dusze albo duchy, mają zatrudnienia stosowne do ich stopnia postępu, albo wedle tego jak pragną się udoskonalić i poprawić.

Zap.: Na czem zależą cierpienia duszy po śmierci ?

Odp.: „Kościół unaje dziś w zupełności, że ogień piekielny jest to ogień, moralny nie materyalny, ale nie oznacza natury tego cierpienia. Komunikacye duchowe, określają nam go najdokładniej. Tą drogą możemy przekonać się, że cierpienia te jakkolwiek nie są skutkiem ognia materyalnego, któryby zresztą niemógł dotykać duszy niemateryalnej, nie są dla tego mniej okropne w pewnych przypadkach. Kary tego rodzaju nie są jednakowe, różnią się one nieskończenie według natury i stopnia popełnianych błędów, a prawie zawsze te błędy są podstawą kary; i tak n. p. uiektórzy zbrodniarze zmuszeni są pozostać w miejscu popełnionej zbrodni, aby mieć ciągle przed oczyma swą ofiarę; tak, człowiek zmysłowy i materyalny, zachowuje też same zachcenia, niemogąc ich materyalnie zaspokoić, co dla niego jest męczarnią; tak niektórzy skąpcy mniemają cierpieć niedostatek i znosić zimno, którego za życia przez skąpstwo doświadczali; inni widzą złoto i cierpią niemogąc go dotykać, a inni pilnują skarbu, który zakopali, i drżą na samą myśl aby im go nieodebrano. Jednem słowem, nie masz jednego błędu, jednej niedoskonałości moralnej, jednego złego czynu któryby w życiu przyszłem nie miał swego przeciwstawienia i następstw moralnych, a do tego nie potrzeba miejsca pewnego i oznaczonego; wszędzie gdzie się znajduje, duch występny nosi z sobą piekło, duch sprawiedliwy z sobą niebo.“ (C. d. n.)

O Reinkarnacyi.

(komunikacya duchowa).

Onego czasu Nikodem senator żydowski przyszedł w nocy do Jezusa i rzekł doń: »*Mistrzu, wiemy żeś posłan od Boga, aby nas nauczać: albowiem ten tylko może czynić takie cuda, z kim jest Bóg i Pan*«. Chrystus mu na to odpowiedział: »*Zaprawdę, zaprawdę nikt nie może oglądać królestwa Boga, jeźli się nie odrodzi na nowo.*» A Nikodem rzekł na to: »*Jakże może urodzić się człowiek stary; ażaliż może on wejść w żywot matki swej napowrót, ażeby się powtórnie urodzić?*» Odpowiedział Jezus: »*Zaprawdę, zaprawdę powiadam ci: Jeźli by się kto nie narodził z wody i z ducha, nie może wejść do królestwa Bożego. Co się narodziło z ciała, ciało jest; a co się narodziło z ducha, duch jest. Nie dziwuj się, żem ci powiedział: musicie się znowu narodzić. Wiatr, gdzie chce, wieje, i głos jego słyszysz, ale nie wiesz, zkąd przychodzi i dokąd idzie; Takżeć jest każdy, który się narodził z ducha.* Odpowiedział Nikodem: *Jakoż to być może?* Odpowiedział Jezus i rzekł mu: »*Tyś jest nauczycielem w Izraelu, a tego nie wiesz? Zaprawdę, zaprawdę powiadam ci, iż co wiemy, mówimy, a cośmy widzieli, świadczymy; ale świadectwa naszego nie przyjmujecie.*» Św. Jan. Rozd. od w. 1. do 11.

Myśl jakoby Jan Chrzciciel był duchem Elijasza, i że Prorocy mogli się odradzać na ziemi, znachodzi się w wielu miejscach w Ewangelii. Gdyby takowe domniemywanie było błędnem i mylnem, Jezus by był nie omieszkał zbić go zupełnie, jak to uczynił z innemi; ale daleki od tego, przeciwnie potwierdza to zdanie i sankcjonuje je całą swoją władzą. Podaje je nawet za warunek potrzebny, gdy mówi: »*Że nikt nie może wejść do Królestwa Niebieskiego, jeżeli się nie odrodzi na nowo.*« Słowa te: jeźli człowiek nieodrodzi się *z wody i ducha*, zostały wytłumaczone i pojęte w sensie przyjęcia Chrztu Świętego. Aby pojąć prawdziwe znaczenie słów tych, trzeba wprzód wam wytłumaczyć znaczenie tego słowa *woda.*

Wiadomości starożytnych w nauce fizyki były bardzo słabe. Wierzyli oni, że ziemia utworzyła się z wody; uważali w skutek tego wodę jako element odradzający. Dla tego w *Genezis* jest powiedziane: *Duch Boży unosił się nad wodami i pływał po powierzchni wód. Niechaj firmament niebieski będzie utworzony wpośród wód. — Niech wody pod tem niebem będą jednakie; i niechaj ukaże się ziemia. Niech wody wydadzą zwierzęta żywe, pływające, i ptaki latające w powietrzu.*

Według tej wiary, woda stała się symbolem natury twórczej, materyalnej, tak, jak i natury inteligentnej. Słowa te: *jeźli człowiek nie odrodzi się z wody i ducha*, powinne być rozumiane: *jeźli człowiek nie odrodzi się z ducha i ciała.*

Myśl swoją jasno Chrystus tłumaczy, mówiąc innym razem: »*To co się urodziło z ciała jest ciałem; co się urodziło z ducha, duchem jest.* Chrystus tu wyraźnie czyni odróżnienie, że ciało od ciała, a duch jest zupełnie od ciała nie zawisłym. Duch wieje gdzie chce; słyszycie głos jego, ale nie wiecie zkąd pochodzi i dokąd idzie; a wy nie wiecie coście byli, i czem będziecie. — Jakby to niebądź tłumaczyć, ustęp ten ze słów nauki Chrystusowej, potwierdza on najzupełniej egzystencyę ducha i jego życie wielorakie. Jeśli zatem zasady Reinkarnacyi, wyrażone w św. Janie mogły by być tłumaczone w znaczeniu mistycznem, tak samo być nie może z ustępem św. Mateusza, który mówi bez żadnych ogródek: »*Oto jest ten, który jest Eljasz, który ma przyjść.*« Niema w słowach jego żadnej allegoryi, jest tylko prawdziwe zapewnienie.

Potem powiada dalej: »*Ale niech słucha, kto ma uszy.*« Słowa te powtórzone przez Jezusa dowodzą jasno, że nie wszyscy byli w stanie pojąć go.

Nauka Ducha Opiekuńczego.

☛ **Z powodu okoliczności niezależnych tak od Wydawnictwa, jak i drukarni, niniejszy Numer spóźniony został.**

Wydawca i odpowiedzialny redaktor **Karol Gromadziński.**